Nr. 32. Lwów, dnia 7. sierpnia. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Zjazd słowiański w Pradze.

Próby porozumienia się żywiołów słowiańskich na zjeździe w Pradze miały przedewszystkiem ze stanowiska polskiego znaczenie pierwszorzędne jako usiłowanie czy też marzenie może wyrównania różnic i dysonansów wiekowych, nurtujących w społeczeństwie polskiem i rosyjskiem. Nie mamy zamiaru wysnuwać dalszych konsekwencyi na ten temat ani też zastanawiać się nad poszczególnymi objawami tej optymistycznie może przez wielu pojmowanej akcyi.

Stwierdzamy, iż wśród obu społeczeństw, tak polskiego, jak też i rosyjskiego, znajdujemy masy żydowskie liczebnie tak silne, jak nigdzie.

W krajach korony polskiej i w obecnem państwie rosyjskiem znajdujemy olbrzymią, a nawet przeważną część ludności żydowskiej, po całym świecie rozsianej. Ktokolwiek mówi o żydowstwie, kto chce żydowstwo poznać, chce poznać jego stosunki kulturalne, społeczne i ekonomiczne, kto chce poznać wszystkie warstwy i stany tej ludności, ten musi przedewszystkiem żyć czy też badać w tem otoczeniu, gdzie ma ku temu sposobność i warunki, a więc głównie w tych krajach.

I oto przedewszystkiem stają przed oczyma każdego dzieje i losy żydów pod rządem rosyjskim. Przypominamy sobie mimo woli wszystko to, co w ostatnich czasach obywatel-żyd pod knutem rosyjskiego cara przebył, przebolał, a przeżył. Wizye Kiszyniewa i Homlu, wizye mordów i rzezi, gwałtów i udręczeń, ten cały ogrom bolu i nędzy, olbrzymia moc piekielnych katuszy, cierpienia bez końca i liku, wszystko to łączy się z pojęciem żyda rosyjskiego, wszystko to tworzy fatalne, a nieszczęsne znamię tego paryasa rosyjskiego.

Cokolwiek poczyna ktoś w tej lub owej intencyi ze społeczeństwem rosyjskiem, to obywatel-żyd, jednostka, której prawa tam, w Rosyi, depce się i gwałci, pyta ze słusznem zaciekawieniem, czy też bolesną rezygnacyą: — A cóż my, jaki nasz udział w tych nowych dążnościach i tendencyach? Czy upomni się ktoś o ich prawa ludzkie? Czy umożliwi im kto ludzkie warunki bytu?

Chcianoby wyrównać zasadnicze różnice między dwoma społeczeństwami, chcianoby zbratać tych, między których mimowoli wciska się widmo zbrodni knuta, widmo udręczeń społeczeństw z przeszłości, obraz brutalnej przemocy czernosecińskich rządów teraźniejszości.

Te same żywioły, których krwią ociekająca polityka nakazywała w imię czystości prawdziwie rosyjskich zasad urządzania rzezi kiszyniewskich, widziały w żywiole polskim czynnik, który zagrażał swym bytem, swą żywotnością, swemi demokratycznemi dążnościami i uszanowaniem ludzkich praw bytowi czarnych sotni.

Gdy ze skrajnej prawicy Dumy rozbrzmiewały hasła, iż Polacy i żydzi to żywioł buntu, żywioł antypaństwowy, antydynastyczny, to równocześnie w zaułkach Odessy, Kijowa, czy innego miasta rosyjskiego znajdowały się jednostki, które teorye polityków zaprawiały przyprawami najbrutalniejszych instynktów, najbardziej wyuzdanych, a piekielnych pomysłów skierowanych przeciw ludzkim prawom i ludzkiej egzystencyi.

I oto powstaje pytanie, pod naszym adresem jako Polaków i równocześnie członków społeczności żydowskiej: czyż z tymi żywiołami porozumienie możliwe, czy brutalny gwałt i dzika przemoc ustąpi i ustąpić może próbom i usiłowaniom wyrównania istniejących dysonansów?

Jakież na to mamy rękojmie! „Die Katze lässt das Mausen nicht“ — Wychowanek Puryszkiewicza i Kruszewana czy zechce w kim innym, niż wychowanku „czarnych sotni“ uznać obywatela kraju, mającego pewne żądania ludzkie, mającego prawo do ochrony swej obywatelskiej jaźni!

Pozwalamy sobie powątpiewać, czy w obecnych stosunkach czy w chwili — gdy rząd rosyjski knutem, stryczkiem i lochami więziennymi stara się przytłumić wszelki objaw wolnej myśli, mówić można o poszanowaniu praw narodu polskiego, czy w chwili tej żywioły dotychczas uciskane i gnębione mają jakiekolwiek widoki polepszenia swego politycznego stanowiska...

Czyż tych kilka jednostek, goszczonych w Pradze, Krakowie czy we Lwowie potrafi w obecnej sytuacyi przełamać zapory stawiane przez rząd, przez wsteczne „części społeczeństwa rosyjskiego“.

Czy kacap rosyjski, czy też małomieszczanin świadom jest tego, iż zbratanie, czy też nawet zapomnienie tego co zaszło, krzywd wielkich, a bolesnych, zapomnienie zbrodni wieków wymaga zupełnego odrodzenia społeczeństwa rosyjskiego, wymaga słusznych i sprawiedliwych praw wobec tych, którzy dotychczas z bohaterskim spokojem, poświęceniem, wśród cierpień i męczarń, byli w Rosyi, w państwie cara batiuszki, awangardą postępu, którzy w tem państwie byli jedynymi obywatelami świadomymi swego powołania.

W danych warunkach, wśród obecnych stosunków nie można mówić w Rosyi o demokratycznem społeczeństwie, a więc społeczeństwie takiem, któreby jedynie było powołane do skutecznego przeprowadzenia podjętej w Pradze akcyi.

Porozumienie żywiołów dotychczas się zwalczających, oddzielonych od siebie krwią morza i łez, może dopiero nastąpić po zupełnem przeobrażeniu się społeczeństwa rosyjskiego, przeobrażeniu „in capite et in membris“.

I oto przedewszystkiem należy oczekiwać demokratyzacyi społeczeństwa rosyjskiego; sta-

nąwszy na gruncie demokratycznym, na gruncie obywatelskiej sprawiedliwości i równości, możnaby obecne sny i fantazye zmienić w rzeczywistość.

Jak długo te zasadnicze postulaty nie wejdą w krew i życie społeczeństwa, jak długo idee pudobne będą li ideałami jednostek, bez możności rzeczywistego ich zrealizowania, tak długo cała akcya ograniczać się będzie do teoretycznych zjazdów i konferencyi, do uczt i toastów głoszonych przy pełnych puharach.

Uczty, a życie rzeczywiste — to skrajne sprzeczności. Mowy reprezentantów - Rosyan, a postępowanie większości społeczeństwa rosyjskiego i sfer decydujących wobec słusznych postulatów mniejszości zostają również w jaskrawej ze sobą sprzeczności!

Pragnęlibyśmy ze szczerego serca tej przez tak wielu pożądanej harmonii między temi społeczeństwami, pragnęlibyśmy w ten sposób wzmocnienia żywiołów słowiańskich.

Widzimy bowiem przedewszystkiem cel pierwszorzędny, skuteczny opór przeciw zakusom germanizmu, depczącego przez swego pruskiego reprezentanta zasadnicze prawa ludzkie.

Jesteśmy też głęboko przeświadczeni o tem, iż ogół żydowstwa wyzbędzie się swych przesadnych pojęć o liberaliźmie niemieckim, pojmie dobrze, iż brutalny Prusak, butny w swą siłę i przemoc nie jest pożądanym żywiołem dla tych, którzy wśród wszelkich ludów z trudem i znojem zdobywają sobie swe ludzkie i obywatelskie prawa.

Gdy państwo rosyjskie ulegnie zasadniczemu przeobrażeniu, gdy pojęcia konstytucyjne wejdą w krew i życie społeczeństwa, gdy prawa nabyte będą uszanowane, wówczas niepotrzebne będą zjazdy w Pradze, niepotrzebne będą uczty, mające tworzyć nici sympatyi, czy też zbliżenia.

Wówczas siłą faktycznych stosunków, siłą wymogów realnego życia zapomni się o krzywdach, o mękach i udręczeniach wieków.

Gdy społeczeństwo rosyjskie ze zgrozą, wstydem i żalem wspominać będzie o Kiszyniewie i Odessie, Homlu i Kijowie, wówczas fakt zbratania będzie dziełem dokonanem.

Wśród mas czarnych sotni, wśród ciżby splamionej krwią niewinnych ofiar, wśród morderców starców i dzieci, wśród gwałcicieli praw i porządku nie może powstać pomnik zgody i harmonii.

Ciągle jeszcze rozbrzmiewa wśród ciemnych tłumów hasło złowrogie, każące tępić Polaków, żydów i wszystkich przyjaciół postępu i prawa.

Opory ciemności przygniatają na razie wszystkich i wszystko!

Gdy więcej światła przebije tę atmosferę ciężką i duszną, tę atmosferę niewolniczą, nastrój lochu i kajdanów, wówczas zbratanie będzie faktem dokonanym nie wymagającym „pragskiej kontrasygnatury“.

Henryk Immeles.

Wywczasy parlamentarne.

I.

Powszechne prawo wyborcze powołało jako reprezentantów ludów austryackich żywioły skrajnie sobie przeciwne, których programy i zapatrywania polityczne, zwalczające się poza areną życia parlamentarnego, z tą większą siłą i gwałtownością musiały znaleść swój oddźwięk w obradach ciała prawodawczego. Nie spodziewaliśmy się, by przy podobnym układzie stronnictw i partyi okazała się możliwą pozytywna praca. Mimoto każdy bezstronny obserwator stwierdzić musi, iż wyniki prawodawczej działalności ciała parlamentarnego nie tylko odznaczały się nadzwyczajną obfitością załatwianego materyału, ale równocześnie w wielu wypadkach uczyniono przez odpowiednie załatwienie projektów ustawodawczych zadość żądaniom i wymaganiom szerokich mas. Z punktu widzenia ludności żydowskiej, zamieszkującej kraje reprezentowane w Radzie państwa pozostaje przedewszystkiem kwestya, czy reprezentacya, objawiająca się w układzie stronnictw parlamentarnych, odpowiada interesom demokratycznych warstw ludności, za których składnik naturalny i harmoniczny uważać musimy ludność żydowską, a następnie czy działalność ustawodawcza danego parlamentu nie naruszyła lub też nie zagraża naruszeniem interesów tejże ludności.

Co do kwestyi składu stronnictw parlamentarnych, to mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zaznaczenia, iż skrajny radykalizm, reprezentowany w obecnem ciele prawodawczem nie może być dla nas ni ideałem ni też pożądanym układem stronnictw parlamentarnych. Ruch klerykalny, który w ostatnich latach objął z nadzwyczajną siłą i gwałtownością zachodnie prowincye monarchii, zagraża przedewszystkiem najżywotniejszym postulatom i interesom demokracyi tego państwa, tworzy dla dalszego społecznego i kulturalnego rozwoju tamy i przeszkody, których konsekwencye i dalsze zgubne skutki w danej chwili w zupełności ocenić nie jesteśmy w stanie. Jako antidotum przeciw reakcyjnym tym dążeniom, przeciw klerykalno-antysemickim aspiracyom, witamy ze zrozumiałem zadowoleniem wzmocnienie stronnictw postępowo-demokratycznych, ufając, iż li dotychczasowa przynajmniej równowaga stronnictw potrafi utrzymać jaką taką harmonię i umożliwić pracę prawodawczą ciał parlamentarnych.

Prócz zasadniczych układów partyjnych musimy równocześnie zwrócić naszą uwagę na reprezentacye narodowościowe w wiedeńskim parlamencie, z których każda zajęła rozmaite zajęła stanowisko wobec kwestyi żydowskiej. I oto przedewszystkiem, przeciwstawiwszy ogół niemiecki żywiołom słowiańskim, będziemy musieli zasadniczo stwierdzić, iż te ostatnie niejednokrotnie z zupełnie racyonalniejszego sta-

A. KALLAS. 26

On i oni wszyscy.

POWIEŚĆ.

— Nie z królami i możnymi tego świata, bo śmiertelni są i niestałych zamiarów, sprzymierze nasze! — wołał rabin. — Jehowa jest Panem naszym, Królem i obrońcą! sprzymierzeńcem naszym! On uczyni z nami co zechce i co postanowionem zostało. A kiedy przyjdą do was niewierni i zapytają was: Ażali gdzie wasz Bóg? Czemu znosicie poniewierkę i czemu was nie obronił Ten, któremu zaufaliście? Otóż odpowiecie niewiernym, że nie minął jeszcze czas pokuty i zjawić się ma dopiero Mesyasz — ten, co oswobodzi lud. Bo pokutę Bóg naznaczył ludowi swemu za grzechy wciąż popełniane. Więc czemu buntujesz się ludu mój? Czemu nie chcesz zawierzyć Bogu, a wierzysz marnym siłom swoim? Ażali zapomnieliście słów proroka, który nam opowiadał o ułomności człowieczej? Czemże jest grzeszny człowiek! — woła ów prorok. — Dni jego żywota, to błądzenie! Noce jego, to oszołomienie! Czyny jego to nicość i próżność! A towarzyszami życia: strach i troska! Za dnia pełen trwogi, a w nocy dręczą go senne widziadła; i tak trwa, dopóki nie znajdzie spokoju w grobie!

To powiedzianem zostało o człowieku grzesznym, który nie zna dróg, prowadzących do krainy, gdzie mieszka Doskonałość.

I oto do was, niewiasty, zwracam mowę! Synów grzechu rodzą łona wasze, i jakże ma być inaczej, gdy same trwacie w grzechu! Ledwie nakłonić was było można, iżbyście odrzuciły precz błyskotliwe stroje, owe zausznice z brylantów, owe naszyjniki z pereł, owe manele ze złota i drogich kamieni, owe naczółka z pereł i dyamentów! Prostą niechaj zawsze będzie odzież wasza, a teraz żalem i pokutą niech napełni się dusza każdej z was, bo przyszła nowa zaraza, która zmiotła z ziemi dziesiątki tysięcy braci i sióstr naszych. Dziś stanie z nami razem do modlitwy przed Arką Sprzymierza kilku braci naszych izraelitów, którzy się tu przed zarazą schronili. Oczy tych ludzi wypływają ze łzami i pełne są krwawych widziadeł. Mienie ich puszczono z dymem; żony i córki ich zgwałcono; główki dzieci ich rozbito o bruk uliczny. Ciężkie Bóg zesłał kary na lud swój i oto nadszedł czas pokuty. Módlcie się niewiasty! Módlcie się dziś gorąco i przyrzeczenie sobie dajcie żyć bogobojnie i dobrze czynić. Bo cnotą męża jest prawość jego charakteru; a cnotą niewiasty dobroć serdeczna, otwarta ręka, łagodne okc i czyste usta, aby nie mówiła rzeczy złych i brzydkich.

I dał nam Przedwieczny doczekać Dnia Sądnego, święta Przebaczenia! Wyjdźcie więc na przyjęcie dnia tego z kornem sercem i niechaj modlitwa wasza dosięgnie niebios. Niebiosa otworzyły wszystkie bramy i oto popłynie tam każdy glos. Niechaj śluby i przysięgi dziś tu czynione, zobowiążą każdą z was i wszystkie razem. Wychowujcie dzieci wasze tak, aby z nich wyrośli ludzie podniosłego ducha i czystych serc, gotowi na rozkaz Przedwiecznego ofiarować to, co będzie w żądaniu, jak niegdyś praojciec nasz Abraham, bez szemrania poniósł na ofiarę jedynego syna swego, Izaaka. Niechaj pomni o tem niewiasta, jako ona swoim rozumem, roztropnością i dobrocią podtrzymuje trzy węgły domu swojego, a mężowi jej, czwarta tylko część ciężaru tego się dostaje, bo on poza domem walczy i prócz rodzinnych, inne jeszcze ma obowiązki.

I nie wiem, czy jestescie dziś lepsze, mądrzejsze, roztropniejsze, aniżeli byłyście rok temu, gdym tu z tego miejsca do was przemawiał. Chciałbym, żeby tak było, i żebym nie przemawiał do was jako do kamieni, które także odpowiedziały: amen!

Pamiętajcie o tych, którzy uchodząc przed zarazą, tu przyszli szukać schronienia i pomocy. Żywych wspomagajcie i wspierajcie, a cześć oddajcie w modłach Przedwiecznemu. Pamiętajcie też o duszach tych, co zeszli z tego świata.

A teraz proście Boga, bo on to jest Przedwieczny, który był jest i będzie! Oczyście z grzechów dusze wasze, by stały się, jako dusza niemowlęcia, które jeszcze nic nie zgrzeszyło. Módlcie się i błagajcie Przedwiecznego, bo On nie chce zguby człowieka. Módlcie się i czyńcie pokutę, aby wysłucha-

nowiska zapatrywały się na kwestyę żydowską, zajmując w sprawach o zasadniczej wadze dla ogółu żydowstwa stanowisko nie tylko bardziej życzliwe, lecz stanowisko, wynikające z odpowiedniego zrozumienia, przeświadczenia, znajomości kwestyi żydowskiej i jej poszczególnych objawów.

Największymi antysemitami byli ci, którzy niejednokrotnie na lekarstwo żyda nie widzieli. W sprawach żydowstwa zabierali głos i o nich decydować chcieli ci, dla których ludność żydowska, jej interesy, żądania i postulaty były tylko przedmiotem teoretycznych dociekań.

I oto widzimy obok przedstawicieli interesów „des kleinen Mannes“, używających antysemiiyzmu, jego środków i półśrodków za sposób utrwalenia swej karyery i księdza prałata z Tyrolu i profesora z Insbruku czy Lincu, uważającego „artykuł żydowstwa“ za kwestyę rozstrząsań i debat kościelno-klerykalno teoretycznych.

I te żywioły niemieckie, których „tradycyjny“ liberalizm wobec mas żydowskich, ubrany w szaty wstępnych artykułów pism wiedeńskich, były ostoją i podwaliną bankiersko-burżuazyjnej polityki, okazały w chwilach decydujących z małymi wyjątkami swe prawdziwe lico, popierając pośrednio lub bezpośrednio polityczne akcye, wnioski i rezolucye zjednoczonych w parlamencie antysemitów. I oto widzieliśmy jak w samych zaczątkach ukształtowania się Izby parlamentarnej, partye polityczne niemieckie bojkotowały pewne jednostki bądźto ze względu na ich wyznanie żydowskie, bądź też ze względu na to, iż owi posłowie nie podzielali zasadniczo zapatrywań swych kolegów parlamentarnych co do pojęć czystości rasowej. Z tych i podobnych objawów miała ludność żydowska sposobność przekonania się, iż zachwalany przez niektórych idealistów, czy też bankierów, wyrosły na gruncie wiedeńskim rzekomy liberalizm niemiecki należy do historyi, pouczając ją równocześnie, iż w sojuszu z żywiołami germańskimi nie uzyska obywatel-żyd swych słusznych i uzasadnionych praw. Przy głosowaniu nad rezolucyą Schmidta utworzyły się dwa bloki. Większość przeważna bloku antysemickiego — to Niemcy, nie wykluczając i Niemców — liberałów, którzy bądź głosowali w duchu nieprzychylnym dla żydów, bądź też przez swą nieobecność okazali zupełny brak zainteresowania dla ogółu żydowskiego.

Wzmocnienie więc wszystkich żywiołów żydom przychylnych, w pierwszym zaś rzędzie Koła polskiego, uważać musimy jako jedną z wytycznych dróg naszej polityki. Nie mamy zamiaru przytaczać wsystkich tych faktów, które pośrednio lub bezpośrednio dowodzą, iż w Kole polskiem panuje pewne zrozumienie kwestyi żydowskiej, iż większość polskich reprezentantów parlamentarnych, stykając się ciągle i bezpośrednio z obywatelami-żydami, potrafiła wobec ich słusznych wymagań i postulatów zająć stanowisko przedmiotowe. Świadomi jesteśmy w zupełności tego i podnosiliśmy niejednokrotnie, iż przez wstąpienie stronnictwa ludowego do Koła polskiego, wystąpił po części pierwiastek antysemityzmu, którego dowodem są publiczne enuncyacye i występy posła Stapińskiego.

Jesteśmy jednakowoż przeświadczeni, iż podobnie, jak ruch agrarny, którego przedstawicielami są poseł Stapiński i towarzysze, zagrozić nie może i nie powinien interesom miast, mających swych licznych reprezentantów w gronie Koła polskiego, tak też równocześnie żywimy uzasadnioną nadzieję, iż idea demokratyczna, idea wolności i równouprawnienia nie zostanie spaczoną mimo niezawsze dobrze obmyślonych i rozważonych oratorskich wystąpów posłów ludowych.

Mamy prawo i żądamy zupełnie słusznie, by tych kilku, choć nielicznych może posłów żydowskich uważano za rzeczywistych reprezentantów milionowej prawie ludności.

Ale też zwrócić musimy równocześnie uwagę na inne jednostki, zasiadające w austryackiej Radzie państwa, a chcące uchodzić za „jedynych“ reprezentantów swych współwyznawców. Mamy na myśli t. zw. posłów narodowo-żydowskich.

Dok. nast.

Pocieszający objaw. *)

Dość późno społeczeństwo polskie nabrało przekonania, że sprawy syońskiej nie można lekceważyć i że pod groźą niepowetowanych szkód narodowych nie można jej nadal milczeniem pomijać. Przez długi czas przedtem — i to niemal do ostatnich dni — robiła prasa polska wrażenie małego dziecka, które zasłoniwszy sobie oczy rączkami, jest przekonane, że go nikt nie widzi: prasa, a z nią i opinia bardzo długo nie zajmowały się prawie wcale ruchem syońskim, zdaje się, w tem przekonaniu, że ruch ten, choć *par excellence* separatystyczny, nie może zaszkodzić sprawie narodowej. Zamknięto oczy na niebezpieczeństwo i myślano, że to już wystarczy do jego usunięcia.

I stało się, co się stać musiało, co należało przewidzieć, a czemu zawczasu możnaby było zaradzić: przyszły majowe wybory zeszłoroczne z owym politycznym dziwolągiem w postaci hajdamacko-syońskiego sojuszu, którego rezultatem było wykradzenie dwóch mandatów polskich na kresach wschodnich. „Luminarze“ separatyzmu żydowskiego, Mahler, Gabel (a w znacznej mierze i Stand) zasiedli w parlamencie wiedeńskim jako wybrani głosami steroryzowanego chłopstwa ruskiego przedstawiciele polskiej mniejszości na wschodzie.

To dzieje znane. Jeżeli jednak obecnie na tem miejscu o tem mówimy, to czynimy to dlatego, by wskazać, że społeczeństwo polskie nie przygotowane na tego rodzaju koziołki polityczne, stanąwszy wobec faktu dokonanego, wprost nie wiedziało, jak się wobec niego zachować. Odczuło boleśnie doznaną szkodę, przeczuwało instyktownie i dalsze niebezpieczeństwo na przyszłość dlań z takiego precedensu płynące, ale sprecyzować tego dokładnie, określić jego doniosłość nie

*) Nadesłany nam równocześnie po zestawieniu poprzedniego numeru artykuł tegoż autora p. t. „Pod sztandarem Schmidta“, umieścimy z powodu braku miejsca w następnym numerze. *(Red.)*

---

ną została prośba nasza i wy mogły powiedzieć przy końcu Dnia Sądnego: Bóg odpuścił i przebaczył! Odchodzimy w spokoju!

Rabbi skończył mówić, zakrył czoło i twarz w fałdach tałesu, a w około rozległo się głośne: amen!

Równocześnie w dolnej sali, w pobliżu Arki Sprzymierza ustawiony chór chłopięcy, zaintonował pod przewodnictwem kantora rzewną, przesmutną pieśń...

Wysoko wzbiły się pierwsze tony pieśni i zabrzmiał okrzyk:

— Kol-Nidre!

Zdawać się mogło, że naprawdę otworzyły się wszystkie bramy niebios na przyjęcie tej pieśni.

Rabbi wśród rozstępujących się szeregów schodził do dolnej sali. Obok niego szli synowie i zięciowie jego, dalej goście, dalej mężowie nauki, dajani, kahalni, starsi w Izraelu.

Leon szedł w tym orszaku prawie ostatni, bo czekał, aż przejdą obok niego ci wszyscy i on będzie mógł im się przypatrzeć.

Dostojnością ruchów, szlachetnością spojrzenia, wzrostem i pięknością postawy, wyróżniał się rabbi. Przypatrując im się, zrozumiał Leon, że mąż taki potrafi suggestyonować tłumy. Pojął też, co sprawiła sława tego męża i dziwił się tylko, że to wszystko, na co tu patrzy, nic a nic nie odpowiada pojęciu, jakie był sobie wyrobił o cudotwórcach i ich adherentach.

Nabożeństwo wieczorne trwało kilka godzin, poczem wierni rozeszli się się do domów i tylko garstka najwierniejszych razem z rabinem miała pozostać w synagodze przez całą noc.

Reb' Hersz pozostawił Leonowi do wyboru odejść do oberży, gdzie stanęli gościną, czy też zostać w synagodze i modlić się wraz z drugimi. On sam postanowił wytrwać tak do drugiej nocy.

Leon został także. Dotychczas nigdy tego nie czynił, choć o tem słyszał, że nawet wielu z młodzieży w święto Sądnego Dnia przez 24 godzln nie opuszcza synagogi i całą dobę spędza tu na modlitwie i odczytywaniu stosownych ustępów z Pisma.

Nazajutrz o świcie, przyszły te same tłumy mężczyzn i kobiet i rozpoczęło się ranne nabożeństwo.

Tak około dziesiątej przed południem, podczas przerwy w nabożeństwie, mniej pobożni wyszli przed synagogę, albo wylegli na podwórze i do ogródka, co stał w głębi, przed piątrowym domem rabina. Dom ten i ogródek darowała rabinowi gmina wyznaniowa miejscowa. Mieściła się też tu bezpłatna bursa i uczelnia dla chłopców t. zw. Stow. Talmud-Thor'y; a w suterynach były kuchnie, skąd bezpłatnie rozdawano obiady licznym ubogim miejscowym i przygodnim, a liczba ich dochodziła do kilkuset dziennie. I trzeba było nadmiernych datków, które płynęły tu od bogatych żydów ze wszystkich stron Galicyi, a nawet z Węgier i Bukowiny, aby nie wyschło to źródło ofiarności. Rabbi i jego żona żyli prawie w ubóstwie, a dom ten był znacznie obdłużony. Słyszał o tem Leon od teścia swojego i sądził w pierwszej chwili, że to przesada; lecz na miejscu potwierdzili mu to inni, a on sam zresztą jako naoczny świadek przekonał się, że wszelkie opowiadanie w części tylko odsłania owe obrazy fanatyzmu, ofiarności, filantropii, abnegacyi, misteryów szczytnych i nędzy ludzkiej.

Wieczorem dnia następnego, (licząc od wilii święta) gdy zabłysły gwiazdy na niebie i odprawione zostało ostatnie dnia tego nabożeństwo, Nile, Leon i reb' Hersz Huber zostali zaproszeni na przekąskę do rabina. Szamos zaprowadził ich do górnej sali, gdzie wnet zgromadziło się około trzydziestu osób, sami krewni rabina lub wybitni goście. Na parterze, w pięciu izbach, służba obnosiła jedzenie i napitek dla kilku tysięcy ubogich miejscowych i przygodnich, którzy zjechali się na to święto do rabina i czekali na datek, błogosławieństwo i radę. Każdy z petentów wypisał na kartce prośbę swoją, imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania. Kartki te zbierał jeden z „pod-szamesów“ i zanosił na górę.

A tam, w gabinecie, rabbi już był przy pracy.

Przed kwadransem dopiero zdjął tałes i śmiertelną koszulę, umył się i wypił filiżankę bulionu. To był jedyny posiłek po dwudziestu ośmiu godzinnym poście. Zaraz zasiadł do biurka, a czterech szamosów pra-

zdołało; nie zoryentowało się nawet, skąd ono właściwie grozi. To też nie rzadko pociągano do odpowiedzialności ogół żydowstwa w kraju, a działo się to nawet w pracach pretendujących o bezstronność, o jasne i gruntowne ujęcie kwestyi. (Wystarczy w tym kierunku wskazać choćby na pracę dra Edwarda Dubanowicza o stanowisku żydów wobec wyborów do parlamentu).

Trzeba było dopiero całego roku, by się opinia zoryentowała w sytuacyi. Trzeba było wielu ujemnych występów pp. z „klubiku" i ich satelitów: „polskiego" (!) *Wschodu*, żargonowego *Tagblattu et tutti quanti*, trzeba było wreszcie intenzywnej pracy z naszej strony, by społeczeństwo przejrzało, by zdołało ocenić dokładnie szkodliwe skutki zasady *laissez faire*, jaką się wobec syonizmu do niedawna kierowało.

Oto geneza licznych artykułów, poświęconych syonizmowi, klubowi żydowskiemu, lub sojuszowi hajdamacko-syońskiemu, jakie w ostatnich tygodniach pojawiły się w prasie polskiej z rozmaitych okazyi.

Wiele z nich przychodzi dziś wprawdzie za późno, ale przyznajemy z całą gotowością — lepiej późno, niż nigdy.

Z całem też uznaniem i pełnem zadowoleniem to podnosimy, jako pocieszający objaw dojrzewania w społeczeństwie polskiem poglądów na kwestyę separatyzmu syońskiego, tudzież na nienaturalny, gwałcący wszelkie prawa przyrodzone i tradycye historyczne sojusz ukraińsko-syońskich posłów.

Jednym z ostatnich tego rodzaju objawów jest artykuł naczelny pt. „Syoniści a chłopi" umieszczony w jednym z numerów „Wieku nowego".

Artykuł ten na tem szczególnejszą zasługuje uwagę z naszej strony, że pochodzi nie od redakcyi pisma, ale wprost od jednego z obywateli wiejskich, który z bliska śledził objawy nienaturalnego i niezdrowego sojuszu syonistów z ukraińcami, że zatem uwagi w nim zawarte, podyktowane bezpośrednią obserwacyą, pozbawione są zupełnie owego oficyalnego charakteru uwag ex cathedra, jaki zwykle cechuje artykuły ogłaszane w omawianej sprawie.

Obszerny opis zeszłorocznej walki wyborczej na terenie zwycięstwa „sprzymierzonych", daje dokładne pojęcie o moralnem znaczeniu, o stycznej wartości owych godów wilka z baranem.

„Czekajcie, czekajcie, jak nam ten nowy żydowski poseł nie zrobi, żeby pomiędzy nas pańskie grunta podzielili, to my wam wesele sprawimy... wyrżniemy jak baranów!..." — groziło pijane, rozpojone przez Gablów, Mahlerów chłopstwo swoim nieświadomym sojusznikom."

Że pp. Gabel i Mahler tego rodzaju obiecanek nie spełnią, bo nie mogą — o tem ci panowie, podobnie jak ich serdeczni przyjaciele i opiekunowie z obozu ruskiego, wiedzieli już przed wyborami. Nie wiedzieli jednak, bo nie zastanawiali się nad tem, a raczej nie chcieli się zastanowić, jakiej rekompensaty poszukać sobie kiedyś może rozwydrzone chłopstwo za zawiedzione nadzieje, niedotrzymane obietnice.

Ono samo im to powiedziało. Ale oni tego nie słyszeli — słuchały natomiast tłumy żydów małomiasteczkowych, zapędzone bezwiednie w ten zabójczy sojusz.

To jedyny „zysk", jaki wschodnio-galicyjski żydowstwo odniosło ze sojuszu Gablów, Standów, i t. d., z Trylowskimi, Budzynowskimi et cons: groźba rzezi...

Ale dajmy spokój refleksyom. Wracamy do artykułu p. K. S. A-z. Dla nas wielkiej wagi są w nim uwagi, jakie autor snuje na tle opisu zeszłorocznych wyborów.

I tak konstatuje on, że do „tego nienaturalnego sojuszu, tego związku barana z wilkiem" doprowadziła:

„Agitacya syońska!... Orgia tej niewdzięcznej i bezrozumnej nienawiści, pragnącej podkopać polskość na Rusi, samobójczy obłęd, poświęcający wiekowe tradycye i związki naturalne, historyczne, gwoli wyniesienia ponad poziom kiku sprytniejszych a ambitnych osobistości, które w inny sposób nie mogły się były dostać do kierownictwa sprawami publicznemi. Ażeby tego dopiąć, chwycono się agitacyi syońskiej i na razie to poskutkowało."

Cóż to jest syonizm? pyta w dalszym ciągu autor i odpowiada:

„Mętna doktryna, strojona w różne jaskrawe sukienki, jak dla kogo okaże się stosownem. Dla tłumów żydowskich ortodoksów nazwa „Syon" budzi wspomnienie żydowskiej niezawisłości i uczuć religijnych. Indyferenci żydowscy nazwę biorą za puste słowo, a cieszą się ogromnym zasobem liberalizmu i postępem, którą ukryć umiano pod religijnym szyldem. Wreszcie marzyciele o narodowym separatyzmie widzą w niej jedyny możliwy dziś sztandar nacyonalizmu żydowskiego".

Tu dodaje p. K. S. A. N. Z. paradoksalne objaśnienie:

„Ten ostatni pogląd byłby najracyonalniejszy, gdyby nie był fałszywym i mylnym".

Następnie konstatuje, że:

„Żydzi nigdy nie żyli poczuciem odrębności narodowej, hasłem ich, sprzężajem życia, istnienia, była wyłącznie idea religijna — separatyzm wyznaniowy... On to utrzymał żydów w odrębności przez cały olbrzymi ciąg wieków. Zresztą i dziś, jeżeli jakiś człowiek, nie należący pochodzeniem do społeczności żydowskiej, nie semita z pochodzenia, staje się żydem przez przyjęcie religii mojżeszowej, to może być pewny, że w społeczeństwie żydowskiem zostanie przyjęty z otwartemi rękoma i nikt ani jemu, ani jego potomkom nie będzie robił zarzutu, że jest obcy... przybłęda — jak to niestety w naszych aryjskich społeczeństwach często się dzieje.

Budzenie więc drogą syonizmu poczucia odrębności szczepowej, narodowej u żydów, jest syzyfową pracą — powoływania czegoż z grobu, co nigdy nie żyło... co nigdy nie istniało — co istnieć nie może i dziś!

Jednem słowem jest to metoda polityczna, której się czepili młodzi, ambitni ludzie, nie mogący się w jak najkrótszym czasie wybić na wybitne stanowisko, ażeby krzykiem, hukiem, wygórowanemi obietnicami, wprost oszustwem politycznem zdobyć przewodnie stanowisko w ogłupiałym z nędzy, rozfanatyzowanym, a oszukiwanym tłumie.

W każdem mniej więcej miasteczku galicyjskiem zjawił się już jakiś adwokat bez klientów, jakiś agent asekuracyjny, jakiś nauczyciel szkoły Hirschowskiej, który jedzie na „wielkiego człowieka" na karku najniższego motłochu żydowskiego, popędzając go biczem syońskim. — Ludzie poważniejsi, zajmujący jakie takie stanowisko społeczne: kupcy, handlarze bogatsi, przedsiębiorcy, a nawet zamożniejsi rzemieślnicy, ze zgrozą spoglądają na te orgie „rozwydrzonych szajgieców. — W gruncie jednak z pobłażaniem kiwają głowami, twierdząc, że to długo nie potrwa... Pewien mądry kupiec zbożowy, z którym w tej sprawie mówiłem, odrzekł był z uśmiechem:

— Żeby im ten doktor X... dał jeść do syta, to oni by byli syonistami do śmierci, ale jak pogłodnieją, a on ich nie nakarmi, to wszyscy go poporzucają!

To jest — kamień filozoficzny... to jest rozwiązanie kwestyi żydowskiej... kto da tym głodnym tłumom lukratywny zarobek, kto nakarmi te rzesze, ten je będzie miał za sobą... Nie

---

cowało jako sekretarze, obok, przy dużym stole.

Sekretarze sortowali petycye wiernych: osobno kartki, a osobno listy, do których dołączona była pewna suma pieniędzy. Na biurku leżały dwie tace srebrne pełne banknotów i złotych monet. Z jednej i drugiej strony stali za biurkiem rabina syn jego najstarszy i zięć.

Rabbi przeglądał kartki i na każdę kartkę przeczytaną, odrazu wypisywał odpowiedź, na podłużnym skrawku papieru, naznaczywszy z wierzchu imię i nazwisko petenta. Po napisaniu odpowiedzi, zwijał kartkę w ciasny rulonik i wręczał raz synowi, raz zięciowi, przyczem najczęściej wymieniał równocześnie pewną cyfrę. Wtedy raz syn, raz zięć zdjęli z tacy banknot, lub złoty pieniądz, czasem kilka banknotów, i dołączywszy to do rulonika papierowego z wystającym skrawkiem, gdzie czernił się adres petenta, oddawali w ręce pierwszego szamosa. Ten przeczytał adres, wsunął kwitek i pieniądze do koperty, zakleił, zaadresował i cisnął do otwartej skrzynki, która stała na stole.

Leon, przechodząc z sali do sali, jako obcy przybysz, chcący wszystko zobaczyć, (opłacał się służbie i szamesom) zajrzał też na chwilę do gabinetu. Przystanął w progu i dojrzał, w jaki sposób odbywa się tu czynności, o której mówić już słyszał tylekrotnie.

Sekretarz, który sortował petycye wiernych, podał zięciowi rabina stos zamkniętych listów. Ten otworzył listy i wyjęte z nich pieniądze kładł na tacę, dzieląc tę czynność ze szwagrem. Podsunęli rabinowi listy.

— Odłóżcie jeszcze. Najpierw niech się z tem tu załatwię — rzekł rabin, nie przerywając swej czynności.

Leon zauważył i to jeszcze, że się nad niejedną kartką zamyślił głęboko, że nieraz westchnął ciężko, nieraz łzę otarł z powiek, zanim dał odpowiedź.

Na dole wzbierać poczęły hałasy ludzi, którzy wypłakawszy się podczas dwudziesto czterygodzinnych modłów i takoż trwającego postu, posilają się teraz wesoło, w przekonaniu odpuszczonych win, czyści; w poczuciu, że oto zostali wysłuchani — szczęśliwi, jak oskarżony, gdy sędzia przeczyta mu wyrok: — Nie jest winny!

Uwaga ta, nasunęła się Leonowi mimo woli, gdy znalazł się nagle wśród tego tłumu biedaków różnych stopni, drobnych kupców, uczonych w Piśmie, wreszcie takich, którzy już sobie pojedli w domach zajezdnych, lub dojadali resztki jedzenia, przywiezionego sobie z domu.

To była jedna kategorya i ta zalegała ławy, ławki i stoły.

Owe zaś tłumy *minorum gentium*: tragarze, woźnice, handlarze drobiu, ludzie bez zajęcia, ów cały żydowski „lumpenproletaryat", posilali się stojąc, bo już zabrakło miejsc przy stole.

Do uszu Leona dobiegały urywki rozmów, kłótni, lub namiętnej dyskusyi naukowej; jakiś żart pieprzny, lub żałosna skarga.

— Ty wiesz, gdzie on nocował? On, żeby pokutował dziesięć takich Sądnych Dni, to on tego nie odpokutuje.

— Żebym tak zdrów był, albo żeby mnie tak na miejscu szlag trafił, czy ja wiedział, że to taki dom. Ja myślał, że to jest porządna oberża, bo ja się z właścicielem tej oberży poznałam w lecie w Karlsbadzie. Ja tu jestem pierwszy raz. Skąd ja mogłem wiedzieć? Widzę: właściciel oberży porządny żyd, nosi jedwabną bekieszę, opasany szerokim, jedwabnym pasem; na nogach ma pantofle i białe pończochy... Nu... skąd ja mogłem wiedzieć?

A trzeci odezwał się:

— Ja jego znam. On był kiedyś bardzo porządny człowiek i nawet jest uczony w Piśmie. On próbował rozmaitych interesów i zawsze w niczem mu się nie wiodło. Na ostatku chwycił się takiego procederu. Cóż robić?.. Parnusse!..

Leona usta drgnęły boleśnie. Spojrzał w inną stronę.

Wokoło starca-żebraka, który trzymał oburącz ślepego chłopczyka, stało kilku mężczyzn. Starzec opowiadał drżącym głosem:

— ...I został mi tylko on jeden, wnuk jedyny. A miałem ośmioro dzieci i kilku wnuków i wnucząt. Teraz on tylko jeden i ślepy. Łuczywem wypalili mu oczy. A tu ja... na piersiach... oo... jakie blizny.. kłuli bagnetami, a tu połamane żebra, ledwo zgojone... tratowali po mnie podkutymi u butów

dadzą się długo karmić mętnym ideałem żydowskiego separatyzmu narodowego... To nie jest wielka, groźna, na wiekowej tradycyi oparta, potężna idea religijna... Ani też praktyczna, spółczesna, do dobrobytu mas wiodąca metoda ekonomicznego rozwoju, za jaką się podaje doktryna socyalizmu dzisiejszego. To sztuczny środek chwilowego pobudzenia fanatyzmu mas ulicznych, w którym każdy znajduje na pozór to, co znaleść pragnie, ale też wkrótce pozna, że został oszukany, czemprędzej więc rzuci te błędne drogi i wróci na dawne, utarte, lub będzie szukał innych, jeszcze ekscentryczniejszych.

Jakiż rezultat będzie całego tego gwałtownego ruchu?

— Żaden!!!

Chłop z żydem pokłóci się na pierwszym jarmarku i będzie ten sam stosunek, jaki przetrwał wieki. Radykał, agitator ruski, jak tylko spostrzeże, że ubytek tak podatnej broni, jaką jest podburzanie na żydów, osłabia jego działalność i wpływ... zacznie znowu cichaczem zrazu, potem coraz głośniej psioczyć na... „niechrestiw i na chłopskie krywdy wid żydiw".

Zanadto to dzielna broń, by ją z rąk wypuścić. Dzisiejsi menerzy syonizmu dobiwszy się głośnych stanowisk, klientów, pożeniwszy się bogato i dorobiwszy się majątku, zapomną wkrótce o swem mesyańskiem powołaniu „kierowników ludu" i z pogardą będą się odwracać od „oberwańców żydowskich", którzy chcą jeść, a nie umieją tego jedzenia w wygodny i tani sposób zdobyć.

Jednem słowem, za lat kilka, zapomną ludzie o groźnym syonizmie i będzie, jak bywało!..."

Na takie zapatrywania wyrażone w końcowych wywodach nie możemy się zgodzić.

Zanadto optymistycznie się autor na ruch ten zapatruje, popełniając zasadniczo ten sam błąd, jaki w odniesieniu do omawianej sprawy popełniało całe społeczeństwo i prasa przed wyborami do parlamentu. Chwast syonizmu natrafił na zbyt podatny dla siebie grunt, bo nie wyzyskany ani nawet pozyskany wcale dla idei narodowej polskiej grunt, toż się szybko rozwielmożnił. Tem trudniejsza zatem obecnie walka z nim, że nawiązując do tradycyi odległych, okazując ideały samodzielnego życia narodowo-państwowego, działa na młodociane umysły, bałamucąc je i wszczepia jad nienawiści do wszystkiego, co polskie, (vide artykuły Moriah'u!). Z tym jadem, opanowana obłędem fanatycznym, idzie ta młodzież w życie społeczne i polityczne żydów, stanowiąc w nim element rozkładczy, który nie łatwo usunąć.

Słusznie natomiast twierdzi autor, że ekonomiczne podniesienie mas żydowskich może te steroryzowane wściekłą agitacyą zastępy oderwać od narzucających się nieproszonych przywódców. Jabym jeszcze dodał, że koniecznym sprzymierzeńcem akcyi ekonomicznej musi w tem przedsięwzięciu być praca i oświata. A zatem: k t o d a masom ż y d o w s k i m c h l e b u c z c i w y i o ś w i a t ę t e n j e b ę d z i e m i a ł.

Niechaj o tem dobrze pamiętają kierownicy polskiej nawy politycznej: ci, którzy stoją na czele kraju, jak i ci, którzy zastępują ludność żydowską.

Caveant consules. *Arka.*

Inteligencya w pracy społecznej.

Jednem z najważniejszych zadań, jakie nam społeczeństwo zakreśla, jest oświecanie mas ludu. Spełnienie tego zadania zależy przedewszystkiem od inteligencyi. Wogóle jest ona niejako do tego powołaną, jest niejako ich kierownikiem duchowym, pragnącym przepewszystkiem pielęgnować tego ducha zgodności i harmonii, aby wszyscy z duchem czasu postępowali, wiedzeni jedną myślą. Lecz czy spełnia swój obowiązek? Nie. Przedewszystkiem ogół inteligencyi mało się zajmuje sprawami żydów; faktem jest też, że część inteligencyi żydowskiej zerwała węzły, łączące ją z masą. Jest to nietylko niewłaściwe, nierozumne, ale i niegodne i nieuczciwe. Różnica między nieuczciwym a uczciwym polega właśnie na tem, że pierwszy zawsze tylko o sobie myśli, zawsze tylko prywatą swą się kieruje, drugi głównie obowiązek swój spełniać się stara. Powinnością inteligencyi polskiej w ogóle jest lud podnieść, oświecić, dźwignąć i uszlachetnić, by moralnie i umysłowo dojrzał i wyzwolił się od wszelkich przesądów i uprzedzeń. Wszak za wolą, czy wbrew woli naszej musimy dzielić los wszystkich do społeczeństwa polskiego należnych, a temsamem i wszystkich naszych współwyznawców. Otóż już ogólny interes wymaga, abyśmy o honor naszego ludu, o jego godność, dobro duchowe i materyalne jak najusilniej dbali, współdziałając we wszystkiem, co go może odrodzić, widnokrąg jego pojęć rozszerzyć, z pleśni i zaniedbania oczyścić, a tem samem inne stanowisko, inną, jaśniejszą przyszłość mu zapewnić. To nakazuje nam jeszcze w wyższym stopniu serce i sumienie. Im głębiej czuć umiemy, tem boleśniej odzywa się w nas pragnienie, aby smutnemu stanowi rzeczy wedle sił zaradzić. W jaki sposób? W pierwszym rzędzie przez to, aby lud nasz, który od tła teraźniejszości w jaskrawy sposób się odrzyna i w świecie współczesnych wyobrażeń i obyczajów dziwny anachronizm tworzy, poruszyć; dalej aby go uświadomić narodowo, aby każda jednostka dla swojego społeczeństwa gorąco i solidarnie czuła, aby z dumą spoglądała na społeczeństwo, do którego należy, z chlubą wspominała imię przodków swoich. Wykazać, że każda po nich pamiątka jest nam drogą jako nasza, cennym każdy ślad, któryby o ich wartości i godności mógł zaświadczyć. Krzywda wyrządzona ich pamięci jest krzywdą każdego Polaka bez różnicy wyznania, ujma uczyniona ich honorowi, własnem jest poniżeniem. Położenie bowiem jest takie, że lud od wieków na jednem miejscu stoi, a na wszelkie nawoływania, aby naprzód postąpił, aby świeżem powietrzem odetchnął, nieczułym i głuchym się okazuje. Taki stan jest pożądanym tylko dla separatystów, ale nie dla nas. Separatyści bowiem mają najłatwiejszy przystęp do mas ciemnych i nieokiełzanych, ale nie do uświadomionych, które odpychają od siebie wszelkich fałszywych dobrodziejów. Trzeba masom wykazać, na jaką niedolę, na jaką nędzę, na jakie niebezpieczeństwo się narażają, jeżeli w ślepym swoim uporze nadal trwać będą, do jakiej ruiny doprowadzą je nieodpowiedzialni przed nikim, samolubni nacyonaliści gdy pójdą za ich głosem. Wynik dotychczasowej ich szkodliwej roboty znany aż nadto. Wysysają bowiem i tuczą się ich krwią bez litości. Aby rozdzielać po-

obcasami. Chłopiec ten śpiewa na podworcach żałosne pieśni i ludzie litościwi rzucają nam po groszu. Bogaczem byłem, a otom nędzarz jest.

Leon rękoma zakrył oczy pełne łez.

Od końca stołu zabrzmiał donośny głos litewskim akcentem wymówionych w żargonie słów:

— *Wer Jüden, wer müssen nicht abweichen vom socialistischen Standpunkt!...*

Leon przysłuchiwał się chwilę co mówił ten mały, czarny żydek, o bladej, ascetycznej twarzy męczennika. Mowa tego żydka była, jak uderzenia młotem o kowadło, a słowa sprawiały zamęt i równocześnie rozpalały krew w żyłach. W brzmieniu słów dźwięczało echo krwawego krzyku i krzyk ten miał jeden tylko wyraz:

— Zemsta!

Przy drugim końcu stołu, niemniej ciekawy urywek rozmowy:

— Ja jestem Amerykanin. Ja mam obywatelstwo tamtejsze i ja dumny na to jestem. Ale ja, chociaż, jak to widzicie, noszę krótki tużurek i zgoliłem brodę przecie u mnie w piersiach bije żydowsaie serce i mój żołądek cieszy się zawsze, gdy powonieniem poczuję zapach sobotniego szolet. Ja mieszkam w Kanadzie od dwudziestu lat; i ja od tego czasu już sześć razy byłem w starym świecie. I zawsze tu zjeżdżam na jakie uroczyste święto, bo tu jest mojej młodości kraj i ja mam do tego kraju moje specyalne przywiązanie. Ja się tutaj urodziłem i tu są groby moich rodziców, którym ja nowy postawiłem kamień na cmentarzu. I ja, kiedy tu przyjeżdżam, to ja biorę udział we wszystkich praktykach religijnych. Tam, w Kanadzie, to ja już tego nie czynię, bo ja jestem „bussinesmann" i ja muszę tak samo pracować w sobotę jak w powszednie dni. Tylko nie myślcie sobie, że my tam w Ameryce, przestaliśmy być żydami. My możemy być rozprószeni po całym świecie, i gdyby jeszcze była szósta część świata, i żydzi tam wywędrowali, to oni i tam nie zapomną o tem, że są żydami. Bo nas, żydów, wiąże święty znak Sprzymierza z Bogiem. Nas żydów wiąże Thora!... I nam mogą wszystko prócz Thor'y raz jeszcze odebrać, jak już tyle razy zabierali, to my i także wiecznie żyć będziemy na świadectwo prawdy, że jest Bóg i że Izrael pierwszy z narodów wszystkich, uznał Go i uczcił.

Około amerykańskiego obywatela-żyda powstał wnet ścisk wielki. Traktowany z początku nieufnie, teraz stał się jedną z głównych figur przy stole. Przysuwali się do niego milczący żydzi o boleśnie ściągniętych ustach i troską ziejącemi oczyma wpijali się mu w twarz, by posłuchać dalszej jego mowy. Wyciągały się też ku niemu wychudłe ascetyczne dłonie tym giestem, co oznacza wyraźnie:

— Szolem-Alejchem! (Pokój Wam!)

W kącie, przy drzwiach, żalił się jeden żydek przed drugim.

— Nu, ja nie wiem już, jakiego chwycić się sposobu. Jużem handlował masłem, nie szło. Założyłem sobie taką pracownię szuhwaksu, i to nie szło. Potem, to ja handlowałem starzyzną. Ale tutaj to już jest najpodlejsza konkurencya. Teraz to ja wygrałem na loteryi kilkaset reńskich i przyjechałem do rabina poradzić się, jaki wziąć interes, do czego się zabrać, żebym ja znowu nie ugrzązł, jak w smole.

— Słuchaj, ja ci coś powiem — rzekł na to drugi — Ty nie masz szczęścia.

— Oj, to prawda!... Łut szczęścia więcej warta, niż funt rozumu. Ha, może rabin poradzi mi, może od dnia dzisiejszego odwróci się odemnie złe. Już tysiącom naszych rabbi dopomógł, pobłogosławił; może on i mnie pobłogostawi. On jest taki cadyk, jakiego drugiego po całym świecie szukać. Niech on doczeka się Mesyaszowych dni!

— Nu... nu!... Daj ty spokój! Bo by on się potrzebował rozsypać ze starości. Mesyasz tak prędko nie przyjdzie.

— Jak wy mówicie?!... Wy jesteście chasyd i wy nie wierzycie w to, że Mesyasz przyjdzie?...

— A co ja mogę być, jak ja nie będę chasyd? Tak, to ja jestem przynąjmniej rabina człowiek i żywię się z jego stołu. Ja niczem nie handluję; ja jestem uczony w Piśmie. Moja żona handluje starzyzną. Wrogom moim życzę taką parnussę. (C. d. n.).

sady między najbardziej „zasłużonych" zakładają banki „narodowe". I znowu naciągają biedną ludność do udziału w tem nowem przedsiębiorstwie. A chociaż z powodu bardzo licznych banków nie ma ich pomysł racyi bytu i już z góry możemy „bankowi narodowemu" pomnik wystawić, ale na razie będą posady dla darmozjadów i ożywi się może przez to agitacya wśród masy. Z tego też powodu dążyć mamy ze wszystkich sił do jej uświadomienia, aby na przyszłość z największą pogardą od tych demagogów się odwróciła.

Również baczyć należy i na to, aby młodzież nasza postępowa, którą cała otchłań odmiennego wychowania i wykształcenia od mas współwyznawców dzieli, coraz bardziej od nich się nie oddalała, uciekając od wszystkich najświętszych swych obowiązków.

Czy to rzecz możliwa, aby tak masę, jak i inteligencyę natchnąć jednym duchem? Bezwątpienia — jeżeli cała inteligencya wspólnie z młodzieżą pojmą dokąd wspólna praca nasza prowadzi. Po za obrębem form wewnętrznych, które nas dzielą, przedstawia ten cel pole dość szerokie, aby się na niem różne klasy społeczne, opinie i dążenia porozumieć mogły. Tylko skojarzona siła polska, połączona praca, mogą coś trwałego, pożytecznego i zbawiennego zbudować. Gdyby każdy tylko swoją czynność spełnił wobec narodu swego, jako dobry obywatel i wierny syn Ojczyzny, gdyby każdy Polak wyznania mojż. cząstkę dodatniego wpływu wywierał w otoczeniu swojem celem uświadomienia ludzi dla sprawy narodowo polskiej, że od kraju, w którym od wieków żyje, ma prawo żądać wszystkiego — on mu też jako wiernemu synowi, obowiązany jest wszystkiego dostarczać — wtedy powoli przekształciłyby się i ułożyły się inaczej stosunki nasze wewnętrzne, a w ślad za niemi i zewnętrzne.

Póki człowiek elementarnego poczucia sprawiedliwości nie utracił, póki w samolubstwie swojem zupełnie się nie zasklepił, znać będzie i zrozumie swe obowiązki kulturalne, społeczne i narodowe.

Każda ofiara ne rzecz oświaty ludowej złożona, każda szkoła kształcąca żydów fachowo uzdolnionych produkcyjnie i pożytecznie, będzie zasiewem, który plon swój przyniesie. Tylko systematyczna praca oświatowa, daleka od ślepego entuzyazmu i złudnych urojeń, rzucających cały byt nasz dotychczasowy na wolę wątpliwych i chwiejnych losów, może dolę naszą poprawić i nowy strumień światła na życie nasze rzucić; inna zaś praca wtrąci nas niechybnie w przepaść, z której nieodpowiedzialni za swoje spustoszenia samozwańczy prowodyrowie nas nie wyciągną. *R.*

Z piśmiennictwa.

(*Il.*) *Księga biblijna „Jozue w samarytańskiej recenzyi hebrajskiej.* Tekst hebrajski księgi Jozue, będącej dalszem ciągiem V-ej ks. Mojż., odkryty został przez uczonego M. Gastera w redakcyi samarytańskiej. Samarytanie, tak zwani od niegdyś stolicy państwa Izraelskiego Szemron (Samarya), uważani przez żydów rabinicznych za odszczepieńczych sekciarzy religii mojżeszowej, posiadają do dziś dnia świątynię na górze Garyzym w Palestynie w pobliżu Samaryi z arcykapłanem i służbą bożą na wzór przybytku Salomonowego, a ich Biblia i tradycye różnią się pod wielu względami od Pisma św. i rytuału, „judejczyków". Są oni potomkami podbitych przez Sargona II., króla asyryjskiego, w r. 722. przed Chr. Izraelitów i przesiedlonych do Samaryi pogan (II. król XVII 24).

Księga ta po raz pierwszy wydana została w czasopiśmie niemieckiego Towarzystwa Wschodniego („Zeitschrift d. Deutschen Morgenländ. Gesellschaft") r. 1908. str. 209 i następ., gdzie omawia ją jej odkrywca p. Gaster.

Co prawda, już w końcu wieku XVI. zaczęły krążyć pogłoski o samarytańskiej księdze Jozue; ale przez długi czas powątpiewano o istnieniu takowej. Obecnie oryginał znajduje się w rękach p. Gastera w dwóch egzemplarzach.

Jeden odpis zaczerpnięty został z kroniki, którą uczony nasz otrzymał od arcykapłana samarytańskiego Jakóba Ben-Arona. M. Gaster po dokładnych badaniach dochodzi do wniosku, że zarówno massoretyczny, t. j. kanoniczny według tradycyi żydowsko-chrześcijańskiej, jakoteż samarytański „Jozue" sprowadzony być może do wspólnego, bardzo starego oryginału, z którym wszędzie niemal dosłownie się zgadzają. Lecz obok tego wspólnego źródła każda recenzya zużytkowała też inne gwoli uzupełnieniu zawartej w księdze tej opowieści. Edycya okazu samarytańskiego, który obecnie posiedliśmy, sięga bez wątpienia epoki, leżącej daleko za Józefem Flawiuszem, historykiem żydowskim. Gdyby tekst ten nie używał wielkiej powagi, Samarytanie nie przyjęliby go do swego kanonu a i żydzi nie zwalczaliby go tak uporczywie.

Poszczególne odmiany redakcyjne, porobione w tekście przez Samarytan, ograniczają się niewątpliwie na tych ustępach, które zmienili także w podobny sposób w Pięcioksięgu Mojżeszowym celem poparcia swego stanowiska dogmatycznego...

Tak tedy z mroków odległej przeszłości z przed 2000 lat wyłania się księga biblijna, która, bez względu na zapatrywania wiernych lub niewiernych, wskutek swej starożytności, konstrukcyj, podobieństwa z tekstem massoretycznym i różnic redakcyjnych względem tego ostatniego, poczytywana być winna za nowy i doniosły przyczynek do dziejów kanonu Pisma św. i krytyki biblijnej".

Kronika.

Teatr ludowy w Krakowie wystawi w sobotę 8. b. m. „Meira Ezofowiera", przeróbkę cennej powieści Elizy Orzeszkowej.

Poalej syoniści odbyli zeszłej soboty we Lwowie zgromadzenie, protestujące energicznie przeciw poniżającej wizycie prezesa syońskiego Wolfsohna, u rosyjskiego prezydenta ministrów, Stolypina.

Kursy języka arabskiego mają zamiar urządzić syoniści w jednem z miast w pobliżu Warszawy. Służyć one mają emigrantom do Palestyny, krainy narodowego żydowstwa o wszechwładnym jezyku arabskim.

Medaliści żydowscy. W bieżącym roku szkolnym ukończyło gimnazya w Królestwie 30 a szkołę gospodarstwa w Puławach 12 uczniów wyznania żydowskiego z najwyższemi odznaczeniami (medalami). Razem z zeszłorocznymi jest ich w Królestwie Polskiem 75, i ci też mają pierwszeństwo w ubieganiu się o przyjęcie na uniwersytet. Niestety, jak dotąd sprawa stoi, i ci nie wszyscy mogą liczyć na przyjęcie, bo stopa 10-cio procentowa nie może być przekroczona, a liczba petentów-chrześcian nie przenosi jeszcze 500.

Zjazd rabinów. W końcu zeszłego tygodnia zebrało się w Warszawie kilku rabinów, a wśród nich rabini z Kalisza, Radomia i t. d., w celu przygotowania powszechnego zjazdu rabinów. Ponieważ jednak wielu z zaproszonych nie przyjechało, przeto nie powzięli żadnej decyzyi.

Żydowski starosta. W Rybniszkach (gub. wołoska) zatwierdzony został na urzędzie starosty żyd Friedman. Dotąd, w ciągu wielu lat, na czele „uprawy" stał prosty, niepiśmienny chłop, skutkiem czego księgi były zawsze w wielkim nieporządku; obecnie wszystko zmieniło się ku lepszemu, i władza o nowym staroście wyrazila się z największem uznaniem.

P. J. Weinberg. W tych dnich zmarł w Petersburgu znany pisarz i tłómacz P. J. Weinberg, żyd z pochodzenia. Tłómaczył na język rosyjski mnóstwo dzieł pierwszorzędnej wartości, z szczególnem zaś zamiłowaniem przyswajał tej literaturze utwory treści żydowskiej lub judaistycznej, między innemi np. Karpelesa „Historyę literatury żydowskiej". Był członkiem i zaszczytne zajmował stanowisko prawie we wszystkich instytucyach naukowych i literackich; między innemi członkiem honorowym zamianowało go petersburgskie „Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów".

Żyd kompozytorem. Pierwszym Amerykaninem, który w dziedzinie muzyki może się poszczycić wystawieniem swych utworów operowych na scenach europejskich jest żyd Mildenburg. Jego opera p. t. „Michał", ma być w najbliższym sezonie odegrana w operze nadwornej wiedeńskiej, tudzież w Peszcie, Pradze, Salzburgu i Monachium.

Doradcami szacha perskiego są Emil Bagadus Dszeng i Szepsel Hahn. Ostatni jest emigrantem żydowskim z Rosyi, a dzięki swoim zdolnościom i charakterowi zdołał pozyskać zaufanie szacha.

Przegląd spraw żydowskich.

Rosya.

Towarzystwa przeciw nadmiernej płodności.

Pisma żargonowe donoszą, że wśród żydów na prowincyi zorganizowano towarzystwa przeciw nadmiernej płodności. Za normę ilości dzieci uznano dwoje i dla tego i towarzystwa te noszą nazwę towarzystw „dwojga dzieci". Rodziny wykraczające po za tą liczbę chociażby przypadkowo, dzięki urodzeniu się bliźniąt mają być wykluczane z towarzystwa.

W obronie rabina.

Najpoważniejsi członkowie gminy żydowskiej w Berdyczowie, zwrócili się do gubernatora kijowskiego z prośbą, aby byłemu rabinowi Heimanowi, którego sąd wojenny uwolnił od zarzutu należenia do partyi rewolucyonistów-terorystów i udziału w zabójstwie komisarza, pozwolono ponownie sprawować urząd rabina. Prośbę swoją motywują oni tem, że Helman, znany ze swych idealistycznych i głęboko religijnych przekonań pozostał obecnie bez środków utrzymania, a jako człowiekowi starszemu, trudno mu teraz zmienić zawód i szukać innego źródła zarobkowania.

Objawy ciemnoty.

W Olkuszu podczas epidemii szkarlatyny przełożeni „bethamidraszów", urządzili podo-

bno zebranie, które doszło do wniosku, że „dzieci umierają z winy starszych“. Uchwalono więc rozpocząć tępienie grzechów w miasteczku.

W tym celu wysłano na ulicę chłopców chederowych, którzy napadają wszystkie kobiety żydowskie, nie noszące peruki, oraz młodzieńców żydowskich z brodą ogoloną. „Grzeszników“ obrzucają kamieniami.

Pogrzeb rodałów.

Podczas październikowego pogromu w Jekaterynosławiu zniszczono kilkanaście zwojów Pisma świętego, a między niemi kilka podartych w strzępy jeszcze nosi na sobie ślady krwi ofiar poległych koło bóżnicy. Dotąd nie można było uzyskać pozwolenia na pochowanie świętych szczątków na cmentarzu, jak tego wymaga rytuał; w tych dniach jednakże przeszkody zostały szczęśliwie usunięte i zbezczeszczone rodały oddane zostały ziemi z wielką, żałobną uroczystością, tuż obok „braterskiej mogiły“ poległych w pamiętnych dniach pogromowych. W smutnym tym obrzędzie uczestniczyła cała prawie ludność żydowska, która niezależnie od tego, obchodziła dzień pogrzebu postem i okolicznościowemi modłami w świątyniach.

Niemcy.

Palenie trupów.

Rabinat w Norymbergii orzekł, że urny z popiołami nieboszczyków-żydów mogą być pochowane na cmentarzu żydowskim, i że rabin może przy tego rodzaju pogrzebie odprawić ceremonie religijne rytuałem wskazane.

Oficerowie żydowscy.

Między niemieckimi antysemitami a cesarzem Wilhelmem, zaszły w ostatnich czasach ostre nieporozumienia z powodów następujących:

Niedawno na zebraniu partyi „wolnomyślnych“ przyjęto uchwałę, że należy przedsięwziąć starania o to, aby przy mianowaniu oficerów lub lekarzy wojskowych, nie robiono różnicy między żydami a nieżydami. Zapewne w związku z tą właśnie uchwałą obecnie cesarz Wilhelm wydał rozkaz dowódcom, aby odtąd nominacye, o których mowa, nie zależały od tego lub innego wyznania; oburzyło to antysemitów do tego stopnia, że nie szczędzą publicznych w prasie wyrzutów swemu władcy i piszą otwarcie, że „nie pojmują swego cesarza“, albowiem zaufanie można mieć tylko do takich oficerów, w których żyłach płynie krew czysto niemiecka, a w sercu panuje duch również czysto niemiecki.

Pisma wolnomyślne nie pozostały dłużne odpowiedzi, skutkiem czego w prasie niemieckiej wre gorąca w tym przedmiocie polemika. Między innemi „Voss. Zeitung“ wystąpiła z ostrym artykułem, potępiającym zachowanie się antysemitów, w tem przekonaniu, że szerokie warstwy ludu niemieckiego z zadowoleniem przyjmą liberalny rozkaz cesarza.

Rumunia.

Rumuński filosemita.

Wiadomo, że inteligencya rumuńska nie wyłączając nawet profesorów uniwersytetu, stanowi główną podporę antysemizmu. Tem bardziej zatem zasługuje na zaznaczenie fakt, że znalazł się profesor rumuński, który wystąpił z pracą, specyalnie dla żydów przychylną.

Autor rozprawy p. t. „Przyszłość Rumunii“, prof. Cosin, pochodzenia włościańskiego, dobrze znający stosunki włościan rumuńskich, kategorycznie przeczy temu, jakoby żydzi mieli eksploatować chłopów. Większość ludności żydowskiej mieszka w miastach, zamożnych jest wśród niej zaledwie garstka. Dr. Cosin podaje środki polepszenia bytu ludności rolniczej, oraz stopniowego przygotowania kraju do zupełnego uprawnienia żydów.

„Albowiem prędzej, czy później, twierdzi on, trzeba będzie dać żydom rumuńskim równouprawnienie, więc lepiej zabrać się do tego zawczasu i odpowiednie czynić przygotowania“.

Francya.

Równouprawnienie żydów.

Mimo słynnej afery dreyfusowskiej zażywają żydzi we Francyi w porównaniu z stosunkami, panującymi w Niemczech i w Austryi — pełnego uprawnienia, o czem świadczą następujące, świeże nominacye i odznaczenia: Generał brygady Valabregue w Nancy mianowany został feldmarszałkiem. Order legii honorowej otrzymali Abraham Schramek, dyrektor zarządu więzień w ministerstwie spraw wewnętrznych, oraz M. Carcassone, szef biura centralnego zarządu ministeryum robót publicznych. Sekretarzem sądu państw. został Georg Cahen.

Ku uczczeniu pamięci żydowskiego kapitana marynarki Salomona Brauna i kolegi jego, Martina, którzy w r. 1899. zostali zmasakrowani w Kongo, jako kierownicy ekspedycyi, wystawił rząd pomnik w miejscu rodzinnem obu bohaterów, Levallois-Perret. Przy uroczystości odsłonięcia pomnika, obecnym był minister marynurki, Thomson, który w gorącem przemówieniu podniósł ich zasługi i bohaterską śmierć, poniesioną w walce z stokrotnie przeważającym nieprzyjacielem.

Ameryka.

Emigracya.

W ciągu kwietnia r. b. do Nowego Yorku przybyło 2920 wychodźców-żydów z których 2272 wywędrowało z Rosyi, 320 — z Austryi, 126 — z Węgier, 158 — z Rumunii, 25 — z Anglii, 4 — z Turcyi, wreszcie 8 z Niemiec.

W r. z. w ciągu kwietnia przybyło do Nowego Yorgu 3215 wychodźców-żydów, z których 2134 pozostało w Nowym Yorku, 796 zaś rozproszyło się po rozmaitych miastach w Stanach Zjednoczonych.

Prezydent Grover Cleveland o żydach.

Zmarły niedawno były prezyden tStanów Zjednoczonych Ameryki półn. Cleveland był żydom bardzo życzliwy i przy niejednej sposobności dał tego dowody. Pamiętną jest przemowa, z którą się zwrócił do żydów na uroczystości 250 jubileuszu osiedlenia się żydów w Stanach Zjednoczonych: „Czas się przyznać, — powiedział wtedy, że tolerancya i równouprawnienie, dane żydom w naszym kraju, tylko na dobre mu wyszło. Musimy przyznać, że oni to dają nam sposobność do wyćwiczenia w sobie ducha sprawiedliwości, rozumnej wspaniałomyślności i wyrozumiałości, które też powinniśmy pielęgnować dopóty, dopóki chcemy pozostawać wiernymi sami sobie, jest on bowiem cechą korzystnie wyróżniającą naszą narodowość z pomiędzy innych,

Japonia.

Szczep żydowski.

Podróżnicy japońscy dziwili się niejednokrotnie, iż w kraju, gdzie nie nosi się butów, wyrabiają tak znakomite okrycie na nogi. Ale szewcy tamtejsi nie są rodzonymi japończykami, jeno pochodzą z szczepu żydowskiego „Ety“, który tu został zrównouprawniony, a przedtem żył w ghetto, jak n. p. obok Nagasaki. Etyjczycy jadali mięso, przeto mieli do czynienia z skórami zwierzęcemi, które potrafili odpowiednio zużytkować i utrzymanie sobie zapewnić. Córki ich często wychodzą za mąż za Japończyków, ale mimoto konserwatywna część japończyków z uprzedzeniem do nich się odnosi, jak w ogóle do wszystkiego, co obce. Etyjczycy przypominają pod wielu względami Europejczyków i odznaczają się zdolnościami w handlu i przemyśle,

---

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teolog. we Lwowie.

Wykaz trzydziesty czwarty.

Przedtem wykazano K 46.330·40

4068.	Samuel Celler, naucz.	Buczacz	K	1·—
4069.	Wilhelm Byk	„	„	5·—
4070.	Dr. M. Letz	„	„	1·—
4071.	Dr. Salat	„	„	1·—
4072.	Leon Inslicht	„	„	1·—
4073.	Schwefelgeist	„	„	1·—
4074.	Mojźesz Sandler	„	„	1·—
4075.	Herzl Inslicht	„	„	1·—
4076.	Meschalem Stere	„	„	1·—
4077.	Maurycy Pickholz	„	„	1·—
4078.	Hersch Dub	„	„	1·—
4079.	Juliusz Celler	„	„	1·—
4080.	Dr. Kroó	„	„	2·—
4081.	Aleksander Celler	„	„	1·—
4082.	Abraham Zeimer	„	„	1·—
4083.	Natan Löbel	„	„	1·—
4084.	Majer Mann	„	„	1·—
4085.	M. Köpel	„	„	1·—
4086.	Edmund Aschkenazy	„	„	1·—
4087.	Ignacy Niemandl	„	„	1·—
4088.	Emanuel Hessel	„	„	1·—
4089.	Izak Pohorille	„	„	2·—
4090.	Petersil	„	„	1·—
4091.	Joachim Lauger	„	„	1·—
4092.	Juda Tretter,	Zabłotów	„	1·—
4093.	Dawid Adlerstein	„	„	1·—
4094.	Samuel Lautmann	„	„	—·50
4095.	Samuel Hescheles,	Gliniany	„	1·—
	Zebrał p. Samuel Hescheles:			
4096.	Izak Sohn	Gliniany	„	1·—
4097.	Abraham Mehlmann	„	„	—·50
4098.	Abraham Hochberg	„	„	—·50
4099.	M. S.	„	„	—·40

Wpłynęło razem K 46.366·30

Sprostowanie do wykazu XXXIII: Osoby wymienione w numerach 4045, 4061, 4062, 4063, 4064, 4065, dały po 50 halerzy a nie po 50 kor., stąd razem wpłynęło nie 46.627.40 kor., lecz koron 46.330.40.

Na dochód Czyteini T. S. L. im. Bernarda Goldmana w Zaleszczykach odbędzie się w niedzielę, 9. bm. wielki festyn w ogrodzie miejskim. Początek o godzinie 3 popoł. Wstęp 40 gr., dla dzieci 20 groszy. Celem urozmaicenia zabawy postarał się komitet o wiele niespodzianek. Koncert wzmocnionej muzyki. Oświetlenie elektryczne. Rozpoczęcie zabawy oznajmią wystrzały moździerzowe.

Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.